

BOGDAN NOWAKOWSKI.

# MIŚ W MIASTECZKU

*Bajka*



Wydawnictwo

Wydawnictwo



82/89-93

399933/  
92

z/352/92

# MIŚ W MIASTECZKU

WESOŁA BAJKA O GŁODNYM  
NIEDŹWIADKU, OKRUTNYM  
CYGANIE I DZIELNYCH  
DZIECIACH, WIER-  
SZEM NAPISANA  
I RYSUNKAMI

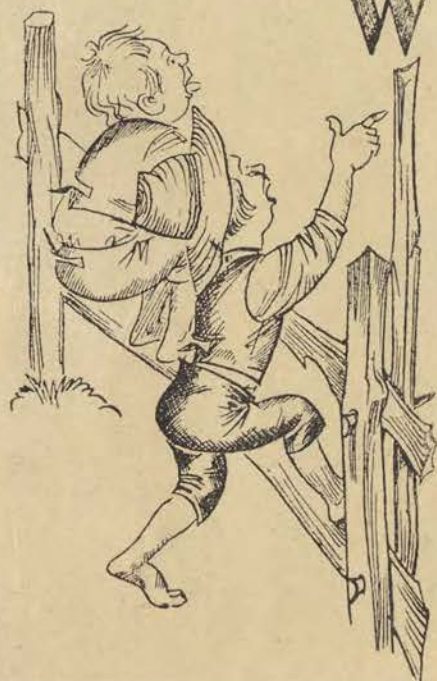
OZDOBIONA  
PRZEZ

BOGDANA NOWAKOWSKIEGO

NA  
KŁADEM  
AUTORA  
SKŁAD GŁÓWNY  
„DOM KSIĄŻKI POLSKIEJ“  
PLAC TRZECH KRZYŻY 8

W A R S Z A W A 1 9 2 8

DRUKARNIA I LITOGRAFJA  
p. ł. „JAN COTTY“  
W WARSZAWIE, KAPUCYŃSKA 7.



**W**ędrował stary cygan w słoneczku po szosie,  
 Wiódł chudego niedźwiadka za kółeczko w nosie.  
 Chodzili od wsi do wsi, od miasta do miasta,  
 Dziwowali się wszyscy: dziecko, mąż, niewiasta:

— To ci Misio, to niedźwiedź okrutny!  
 Dziwili się, dziwili,  
 Głowy przekrzywili,  
 Oczy wytrzeszczyli  
 I języki wywiesili.

Takie dziwo!  
 Misio głodny był bardzo i smutny.

Tańczy Misio na dwóch łapach, a w brzuchu muzyka,  
Głód na kiszkach gra — na skrzypcach stary cygan bzyka.  
Skapo karmi cygan Misia, a do tańca zmusza —  
Życie takie, drogie dzieci, wiercie mi, katusza!

Stary cygan, okrutnik i sknera!

Ludzie grosze sypali

I głowami kiwali,

Aż nogami tupali

Tak Misia podziwiali.

Jako żywo!

A brzuch pusty okropnie doskwiera.



Idzie cygan po chodniku z Misiem przez miasteczko,  
A gdy Misio iść się leni — targa za kółeczko.  
Wyległ naród na ulicę, w ślad za nimi wali,  
Misia nawet już niektórzy za kudły targali.

Warczy Misio przez zęby ze złości!  
Jedni krzyczą „ach!“,  
Drudzy włączą na dach —  
Taki rejwach,  
Że aż strach!

Radość taka!  
Chętnie Misio połamałby kości!



Wkoło sklepy, w nich przedziwne widzi Miś frykasy,  
Drażni mile powonienie woń szynek, kiełbasy,  
A tu coraz śmieiej szarpią, kopią obcasami,  
Stroją miny i na nosie grają mu palcami.

Tak dokucza naród wielce rozbrykany.  
Oj ciężki Misia los:  
Buldog Cwajnos  
O mały włos  
Nie ugryzł go w nos!

To pokraka!  
— Brzydki pies i źle wychowany!

Targa burza Misia sercem, bunt wybucha srogi,  
Zerwał łańcuch (choć to boli), szarpnął się i... w nogi!  
Z rykiem wpada wskok do jatki, machając łapami,  
Więc pan rzeźnik wraz z czeladzią uciekli oknami.

Bardzo widać się Misio rozgniewał!

Zmykaliż wszyscy, zmykali,

Ręce, nogi łamali,

Okna zamykali,

Drzwi i wrota ryglowali.

— Oj rata, rata!

Nikt dnia tego w miasteczku nie ziewał.





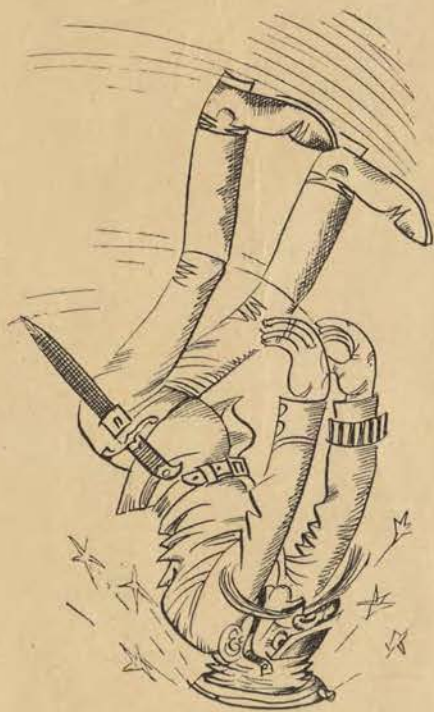
Hula Misio w pustym sklepie, że aż trzeszczą szczęki,  
Szynki, polćie i kiełbasy lecą do paszczęki,  
A tymczasem w całym mieście popłoch już się szerzy  
I na alarm pan policjant z pod ratusza bieży.

— Któż to taki tak sobie pozwala?  
Nieboże, Misiu, nieboże,  
Święty Boże  
Nie pomoże!  
Gorze Ci, gorze!  
Poznasz co krata.  
Pan policjant uśmierzy brutala.



Jak tam było w środku atki, tego nikt nie powie,  
Pan policjant szybko wrócił, chwilę stał na głowie,  
Potem legł, nos utkwiał w bruku i bodaj czy dycha,  
A nasz Misio przez wystawę na ulicę czmycha.

— Że Miś siłacz jest nielada—żadna to nowina.  
Teraz do dorożki wsiada.  
Tu woźnica z kozła spada.  
Misio szyku zada,  
To ci będzie parada!  
Ależ wyrywa!  
Ryczy Miś, gna w strachu konina.



Boli brzusek po jedzeniu, bo wszak wiecie: kupiec  
Rad wyrabia psią kielbasę, którą zjada głupiec.  
Wylatuje Miś z dorożki, wpada do apteki,  
Powyciągał z szaf i szuflad różne brzuszne leki.

(Dziś lekarstwo — to rzecz droga)

Znalazł wreszcie rycynę,

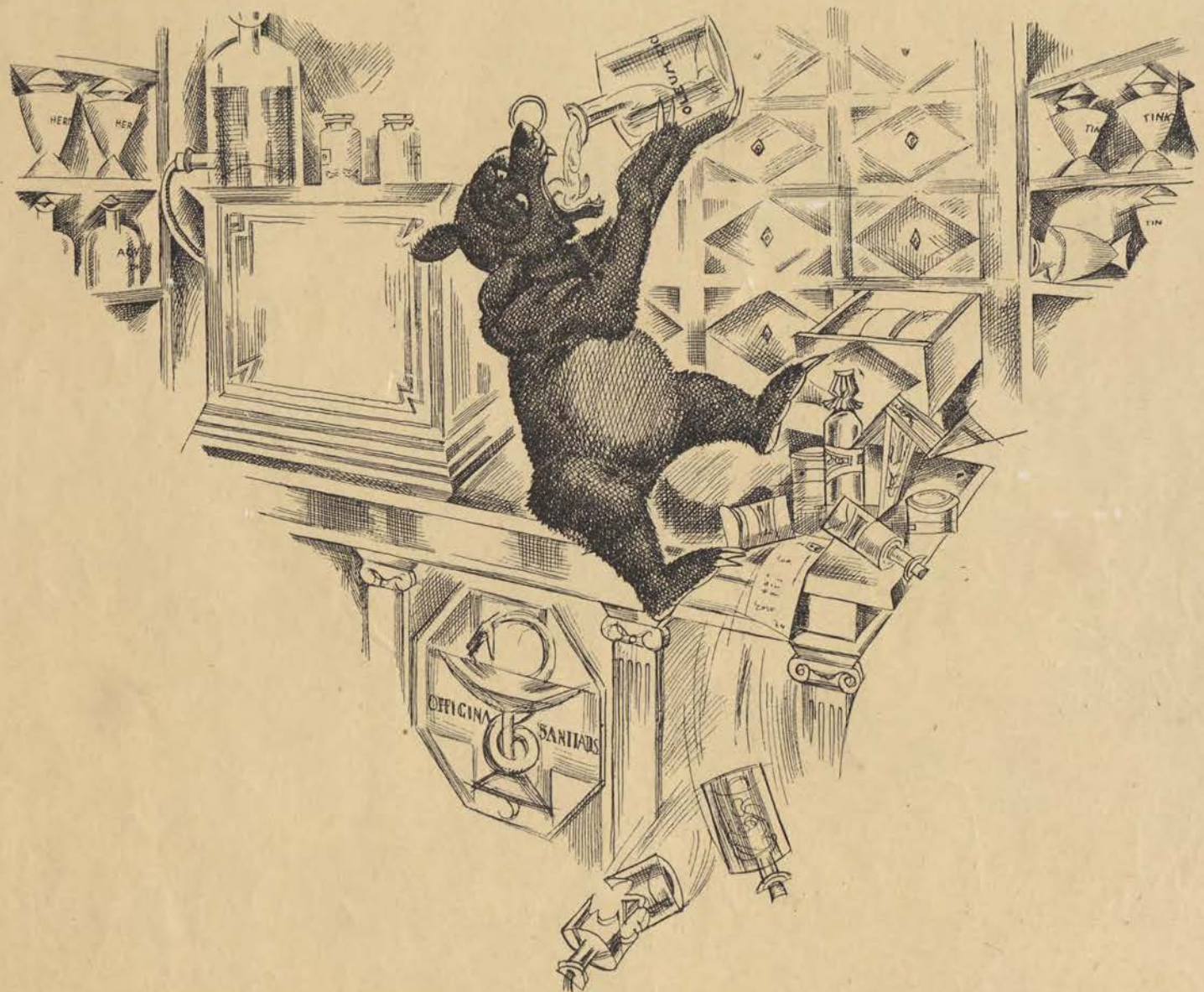
Nią wyleczy brzuszyne,

Bo miał świninę

Zjadł w kielbasie psinę!

Ból mu brzuch rozrywa.

— Boli brzuch — ryczy Miś — Olaboga!



Siedzi każdy w swoim gmachu,  
 Trzęsąc się bardzo ze strachu.  
 Jakby za kratą więzienia,  
 Albo podczas oblężenia.  
 Przyleciały kosy,  
 Krzyczały wniebogłosy,  
 Potem wróbelki  
 Uczyniły gwałt wielki,  
 A sroki i inne ptaszyny  
 Takie przyniosły nowiny:



Więc:  
 Gadają jeden przez drugiego,  
 Jakiego  
 Straszniego  
 Bigosu w mieście  
 Narobił Miś niecnota.  
 Jak wreszcie  
 Wzięła go ochota  
 Dobrać się do uli  
 Pani Urszuli.  
 Jak u księdza gospodyni  
 Zakradł się do świni,  
 Jak potem żydówce  
 Mimo wrzasku, krzyku —  
 Świergołą mówce, —  
 Gęś porwał z kramiku.  
 Okropności  
 Takie nowości,  
 Strach przenika aż do kości!



rzęsie się ze strachu mama,  
Pod tatusiem drgają łydki,  
Stary dziaduś, babcia sama  
Poznali co to strach brzydki.

Guwernantka cała blada,  
Ciągnać pieska za obrozę,  
Pod kanapę się zakrada,  
By go nie zjadł Miś, broń Boże!



eden tylko się nie boi  
Ten co tu na prawo stoi:  
Śmiały Wojtuś. Ten, jak wicie,  
Nie bał się niczego w świecie.



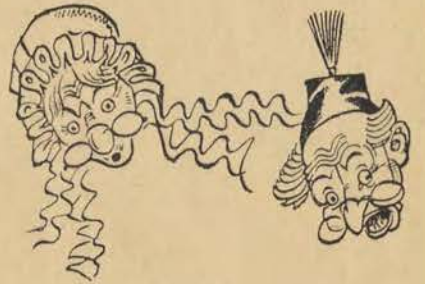


Widzi Wojtuś, że wszyscy potracili głowy.

Więc z kosami,  
Z wróbelkami,  
Ze srokami  
Szepce coś na stronie:  
(Pewnie o miasta obronie).  
Skrzydełkami trzepotały,  
Poleciały.

Wojtuś śmiały

Myśli sobie: „Mam już plan gotowy“.





Widać, że trafiły gońce:  
Oto schodzą się obrońce.  
W jakim dziwnym uzbrojeniu?  
Z łopatkami na ramieniu.

Wojtuś wróbli zaś gromady  
Porozsyłał na wywiady.  
Wnet złożyły sprawozdanie:  
— Miś w pasiece je śniadanie.

Zaraz więc cała gromada  
Cicho z bramy się wykrada  
I pustymi ulicami  
Kroczą, machając rękami.



Śpi w pasiece Miś przy ulu,  
Łapy złożył, oczy zmrużył,  
— Śpij spokojnie, śpij mój królu!  
Takżeś się śniadankiem znużył?

A tymczasem przed wrotami,  
Tam gdzie biegnie ścieżka gładka,  
Kopią dzieci łopatkami  
Dół ogromny dla niedźwiadka.



Idzie praca szparko, składnie,  
Dół gałązki z darnią kryją,  
Lecz by wyglądało ładnie,  
Łopatkami piach ubijają.

Gdy skończyli, wnet gromadka,  
Wszystkie nasze dzielne dzieci,  
W krzakach malin oddech zatka:  
— Zaraz tu Miś w dołek wleci!..

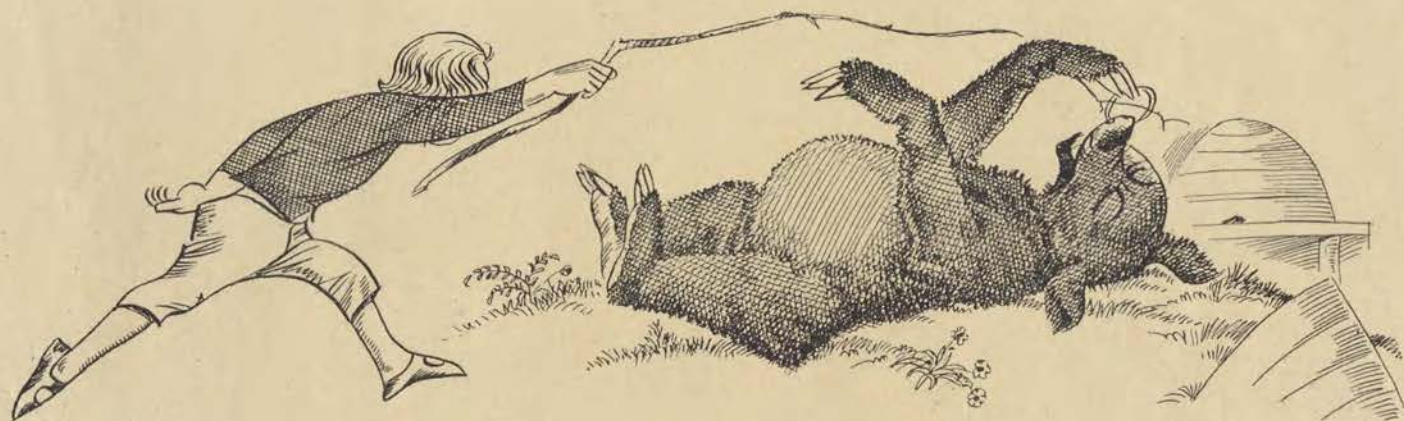




Teraz Wojtuś, śmiała dusza,  
Do pasieki prosto rusza.

Śpi niedźwiadek, chrapie smacznie,  
Wojtuś zbliża się nieznacznie.

Tu gałązką, co miał w ręce,  
Łaskocze Misia po szczęce.



Misio przez sen łapą nosa  
Dotknie, myśląc, że to osa.

Teraz Wojtuś łechce w szyję,  
Znowuż Miś łapami bije:

Lepiej nie dotykać nosa,  
— Ale oto stopa bosa!





Ledwie tknął — na równe nogi  
Staje Miś, ryk czyniąc srogi.  
Zmyka Wojtuś, nogi zbiera,  
Straszny Misia gniew rozpiera  
Ścieżka się ku wrotom wije,  
Dół zdradliwy? — piasek kryje.



Tutaj wpadł i leży na dnie,  
Wcale nie wygląda ładnie.

Wnet gromadka w miasto bieży głosić, że Miś w dole leży.

Najpierw wszyscy  
Nie wierzyli,  
Głowami kręcili,  
Za drzwiami zamknięci,  
Siedzieli jak zakłęci,  
Strach wciąż przenika,  
Drżą jak osika.

Ale potem,  
Gdy im Wojtuś dał swe słowo,  
Przestali kręcić głową,  
Drzwi i okna otworzyli,  
Na ulicę wychodzili,  
Zbierali się, radzili,  
Dziwili się, dziwili.

I oto stojąc nad dołem oglądają Misia społem.



Misiu, nie czyni próżno wrzasku,  
— Siedzisz w jamie jak w potrzasku  
I wszelkie twych łap wysiłki  
Odbijają się, jak od ścian piłki. —

Widzi Miś, że nie ucieknie,  
Więc łza rzewna z oka cieknie:  
— Teraz będą z nim rachunki,  
Wojtuś twarde da warunki.



**Z**a szynki coś zjadł u rzeźnika,  
 Policjantowi za lanie  
 Zapłacisz co do grosika  
 W złocie odszkodowanie  
 Za zjedzonej życie świni  
 I za sześć rozbitych uli  
 Dasz dukata gospodyni,  
 Spłacisz dług pani Urszuli,  
 Woźnicy za kurs dorożki,  
 Żydówce co ajwajuje,  
 Temu wino i pierożki,  
 Tej dasz gąskę, bo... zwarjuje.  
 I w aptece płac rachunek,  
 Gdy chcesz wynagrodzić szkody  
 Za wypity cenny trunek,  
 Uczyn to, a bez przeszkody  
 Możesz wracać do cygana,  
 Do prawego swego pana. —

**Z** płaczem ryczy w odpowiedzi  
 Miś, co w jamie na dnie siedzi:  
 — Nie chcę mieć więcej za pana  
 Podłego sknery cygana.



Niech Wojtuś szkód złotem nie ceni,  
 Wszak widzi, że nie mam kieszeni,  
 Ale moją łapą silną  
 Mogę wam dać pracę pilną:  
 Ustawię Urszuli ule,  
 Będę nocą strzegł ich czule;  
 Woźnicy nagrodzę szkody,  
 Gdy przyniosę koniom wody;  
 Będę siekał mięso w jatce,  
 Tuczył żydom gęsi w klatce,  
 Drwa narąbię gospodyni,  
 By jej nie żal było świni;  
 Policjanta, co padł w bójce,  
 Zastąpię nocą na stójce.  
 Byłem dla was szkodnik, złodziej,  
 Lecz winien cygan dobrodziej:  
 Za mą pracę brał dukaty,  
 A bił kijem miast zapłaty.  
 Targał mocno kółkiem w nosie,  
 Nie dziw, że źle skończyło się.  
 Teraz niechaj zgniję w dole,  
 Wolę śmierć niżli niewolę!

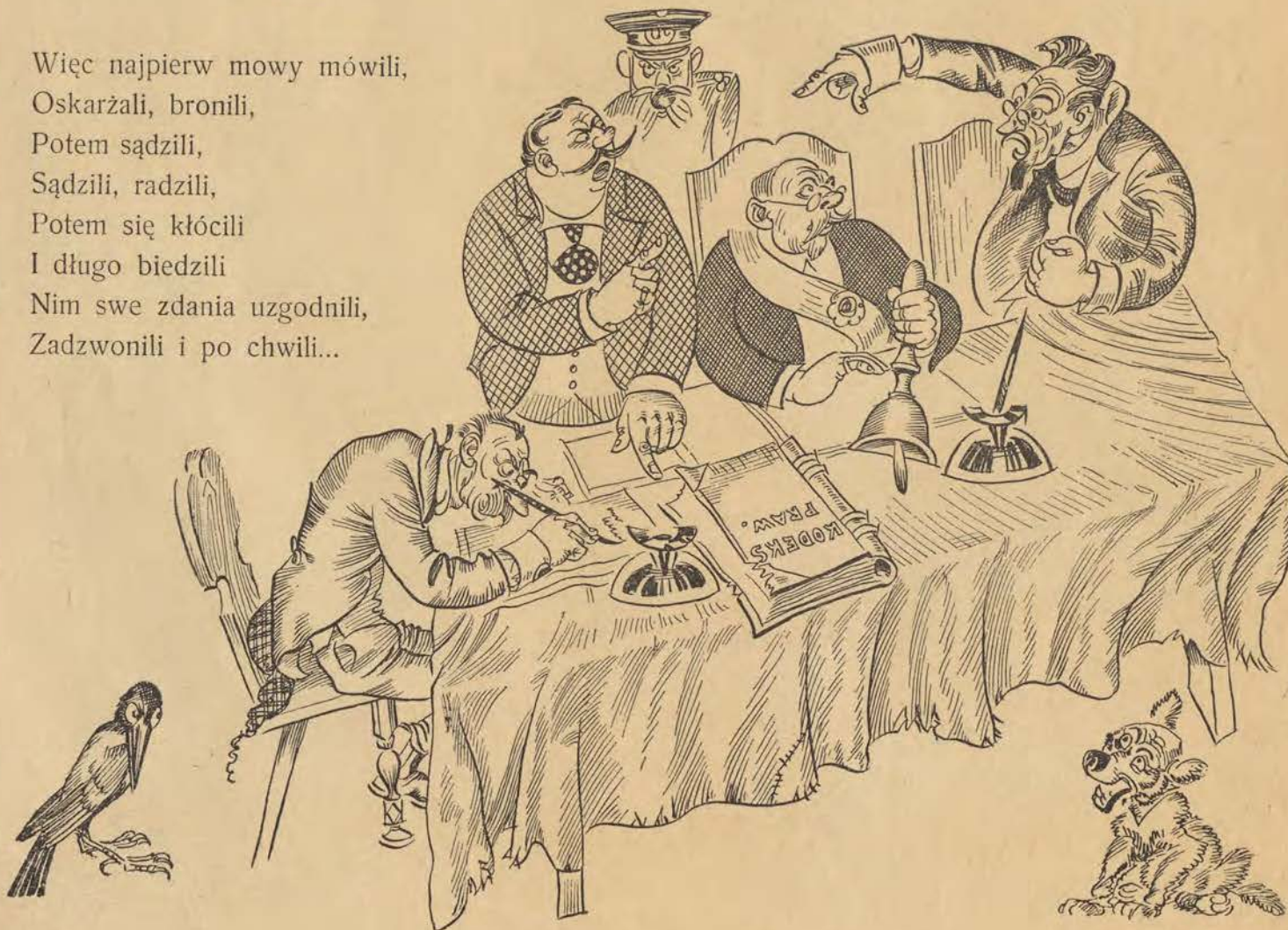
**L**itość wszystkich serca łapie,  
 Krysi nawet łezka kapie,  
 Ślicznie prosi, rączki składa:  
 — Puśćcie Misia, będę rada!

Radby Wojtuś dać swobodę,  
 Misia ceniąc życie młode,  
 Lecz tu zgodnie z prawem władza  
 Sprawę Misia przeprowadza.



Sąd się zbiera na naradę, sędzia, sekretarze,  
 Suknem woźny stół nakrywa, stawia kałamarze,  
 Pokrzywdzeni tudzież świadki, młodzi oraz starzy,  
 Tłum zebrany naokoło, wszystko zcicha gwarzy.

Więc najpierw mowy mówili,  
 Oskarżali, bronili,  
 Potem sądzili,  
 Sądzili, radzili,  
 Potem się kłócili  
 I długo biedzili  
 Nim swe zdania uzgodnili,  
 Zadzwonili i po chwili...





O to sąd ogłasza wyrok, stojąc każdy słucha,  
 Oczy w słup, rozwarta buzia od ucha do ucha,  
 Z ciekawości zadzierali głowy jak najwyżej,  
 By usłyszeć dobrze wyrok, co brzmiał jak poniżej:

Woźny krzyczy: „Uciszcie się!”

## Miasto Zalesie

*Roku Pańskiego  
 tysiąc dziewięćset dwudziestego trzeciego  
 miesiąca sierpnia trzynastego*

### Wyrok

*Sądu gminnego*

*Sąd w pełnym składzie po długiej  
 naradzie, mimo różne zdania, do-  
 szedł do przekonania, że Mis za  
 swą swawolę dość odcierpił kary  
 w dole.*

*Dalej się Sąd wypowie, że jak stwier-  
 dzili świadkowie, okrutnie się z Mi-  
 siem obchodził Cygan, że bił go i glo-  
 dził; przeto na mocy paragrafu  
 ósmego Kodeksu Praw gminnego:*

*urnowę Misia z Cyganem*

*Sąd umarza.*



PODPIS SĄDZIEGO.

*Stawopodmiński*

PODPIS SEKRETARZA.

*Rafłucy Krobalski.*



Że tak sprawa się skończyła, wszyscy radzi byli,  
Aby Misia z dołu zwolnić drabinę spuścili.  
Wnet się cały miasta zarząd na ratuszu zbiera,  
Uroczyste posiedzenie pan burmistrz otwiera.

(Trzeba najpierw płacić długi)  
Ślicznie mówił kwiecieście,  
Soczyście, potoczyście  
I oczywiście  
Uroczyście,  
Przez tę orację  
Ogłaszał dzieci dzielność i zasługi.



Potem radził miasta zarząd o misiowym losie,  
Uchwalono, by nie nosił więcej kółka w nosie  
I jeżeli ma ochotę, niech miasteczku służy,  
Będzie z niego wielka korzyść, gdy wyrośnie duży.

Prosta rzecz, że Miś się zgodził.  
Więc się wszyscy cieszyli,  
Z radości tańczyli,  
Na głowach chodzili,  
Misia na rękach nosili.

Ależ warjacje!  
Szczęśliwiec w czepku się rodził.



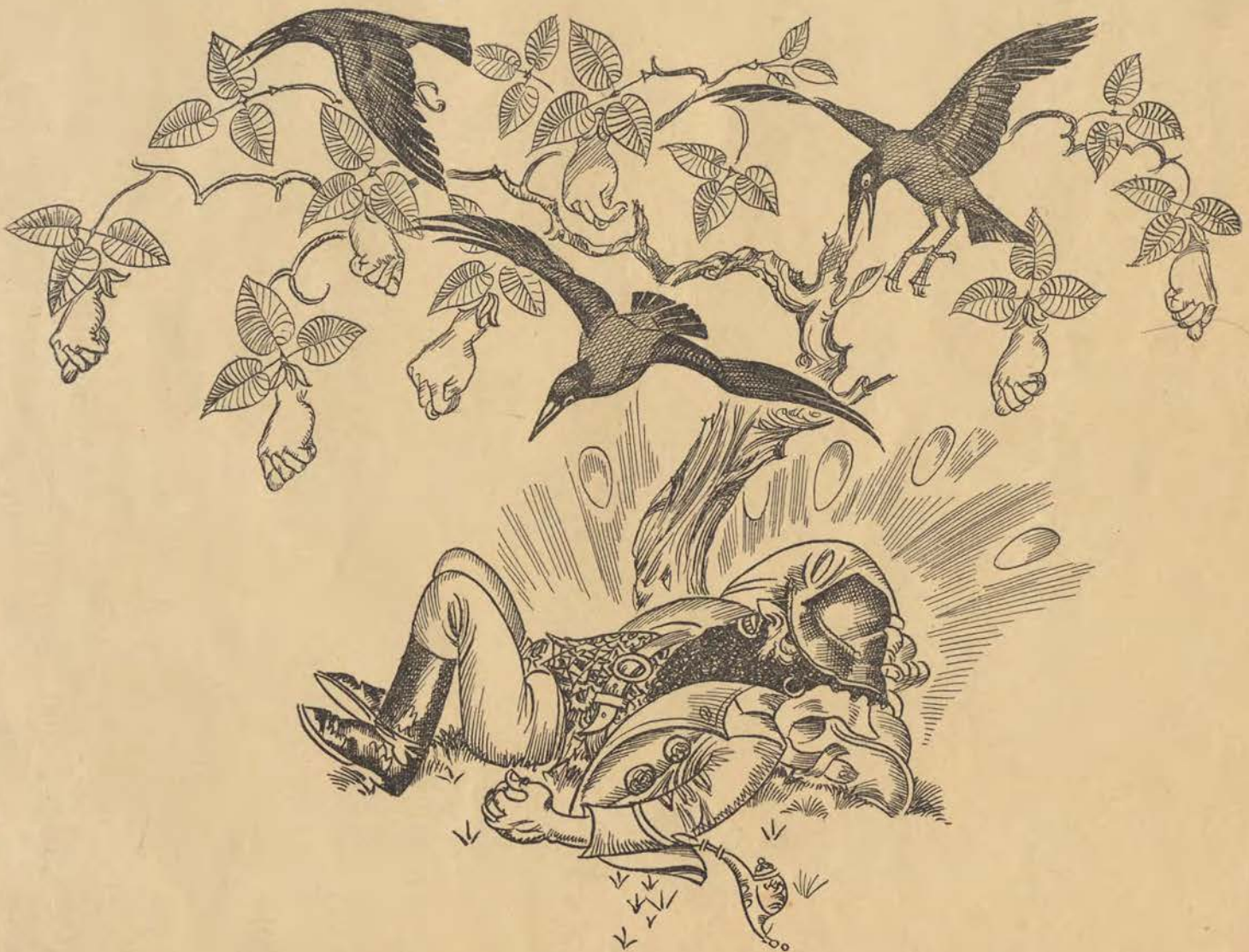




0  
dtąd dzielnie się w miasteczku w służbach Miś sprawuje,  
Pracę skończy, zje, odpocznie, z dziećmi dokazuje,  
A o starym złym cyganie, sknerze, okrutniku,  
Tylko kury plotkowały na grzędach w kurniku.



I raz widziały go wrony:  
Nad drzewem figowem leciały,  
Widziały go, widziały.  
Krakały:  
Śniły mu się niebieskie migdały.  
O Misiu poemat skończony!





WIMBP im. J. Piłsudskiego  
w Łodzi



230000164995

40,000—